SERJA В.

MARZEC I KWIECIEŃ 1921

Z. 23 i 24

PORADNIK JĘZYKOWY

Wychodzi na początku każdego miesiąca prócz sierpnia i września.

ADRES REDAKCJI: KRAKÓW, UL. PODWALE 7. II.

PRZYIMKI POLSKIE.

ROZDZIAŁ Z CHARAKTERYSTYKI STYLU POLSKIEGO.

Nie jednako we wszystkich stylach używa się przyimków. Dajmy na to, wypadki użycia polskiego przyimka na bynajmniej nie scho­dzą się z wypadkami użycia niemieckiego auf ani an, francuskiego sur, nawet rosyjskiego na, choć te przyimki są według słownika odpowiednikami owego polskiego, choć rosyjski na brzmi przecież tak samo i jest co do pochodzenia zupełnie tym samym przyimkiem. Łacina, uboga w przyimki, wcale nie ma przyimka, któryby choć zgrubsza odpowiadał naszemu na i służy sobie w podobnych wy­padkach przyimkami in lub super. Tak samo przez niezupełnie od­powiada odpowiednim przyimkom innych języków: per, par, beret, über, ani durch. I tak dalej. Różnice między stylami języków okażą się jeszcze większe, gdy sobie uprzytomnimy, że pewne zwroty przyimkowe jakiegoś języka tłómaczą się przez bezprzyimkowe innego.

Złożyły się na to, jak na wszystkie różnice między językami, i przyczyny czysto językowe, przyrodnicze, jak przemiany dźwię­kowe, analogja, i zewnętrzne, rzec można — historyczne, jak wpływ poglądów, nawyków, które się tworzyły zależnie od dziejów narodu. Naprzykład za sprawą przemian dźwiękowych dwa dawne przyimki polskie s (cum) i s (ex — de) zlały się w jeden dzisiejszy z. Co do przyczyn historycznych to skutkiem różnych obyczajów i różnych poglądów na rzeczy, jeden naród ujmuje jakieś zjawisko taką kategorją, a drugi owaką. Na przykład Niemiec uważa, że płynie się przeciw wiatrowi — gegen den Wind, a Polakowi się widzi, że pod wiatr. Niemiec bardzo chętnie wyodrębnia i jakby dostawia jeden

PRZEDPŁATA roczna wynosi w całej Polsce mp 100 z przesyłką poczt. mp 110.

Administracja i ekspedycja główna w księgarni
G. Gebethnera i Sp. w Krakowie
Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie.

34

PORADNIK JĘZYKOWY

В 23 i 24

przedmiot do drugiego przez przyimek bei; więc — Schlacht bei Leipzig, bei jedem Schritt, beim Militär, еs ist bei der Hand, er zieht ihn bei den Haaren, bei Gott, bei Tage...; umysł zaś polski nader rzadko ujmuje tak wzajemny stosunek przedmiotów. Czasem wre­szcie wprost przypadek zrządził, że zapanowała w języku ta a nie tamta forma. Takie dzieło przypadku potem się utrwaliło i stało zwyczajem językowym.

W stylu polskim szeroko się rozpostarł przyimek na. Dziwnie go styl polski polubił. Pomijam tyle prostych względów i tyle zwy­kłych przenośni, które wyrażamy z jego pomocą, a w których i inne języki posługują się naogół jego najbliższemi odpowiednikami, np.:

Na stole, na stół Na kiju. Na boku, na bok. Ora na skrzyp­cach. Na każdym kroku. Postawił na swojem. Wyszło na jaw. Na wieki.

Używamy go nadto w następnych licznych wypadkach, nie tak już oczekiwanych, bo albo mniej pospolitych albo wcale nie używa­nych w innych językach.

Zwrot z przyimkiem »na« oznacza:

1. powierzchnię zamiast wnętrza.

Np. Ukrył go na swym zamku. Żyżka wpada na pokoje radne. Ażeby nie spotykać się z dziadem, zostawał na kościele a nawet w kruchcie (Zerom.). Szczotki na przejściu nie stawiaj. Wsiądzie pan na tramwaj. Na uniwersytecie. Mania na pensji. Jak Bóg na niebie. Na dolinie Józafata. Siedliśmy na łódkę. Dostał papiery na rękę (nie przez gminę). Coś mi stanęło na żołądku. Było mu jakoś dziwnie na duszy.

1. miejsce podległe lub cząstkowe względem

jakiejś całości.

Na Litwę. Na Litwie. Na Kujawy. Na Kujawach. Na Węgry. Na Wolę. Na Zazamcze. Poszedł na miasto, Co tam na mieście sły­chać (Wł.) 1). Zjedli pospiesznie obiad i pojechali na Paryż. (Żerom.). Na policję. Na policji. Na Sycylję. Na Sycylji. Na okupacji austrjackiej. Polesie leży na dorzeczu Prypeci. Spieszę się na kolej (Wł.).

1. stanowisko pana lub urząd.

Książę na Brześciu. Szlachcic na zagrodzie. Dziadek był sena­torem, ojciec jeszcze panem na stu chłopach. (Reym.). Zestarzał się na sekretarstwie. Dawny nasz prefekt jest gdzieś na parafji. Na stróżostwie. Jedzie na posadę.

• (Wł.) = Włocławek, (Wiel.) Wieluń.

В 23 i 24

PORADNIK JĘZYKOWY

35

1. podkład lub okrasę potrawy i podkład ubrania.

Placki na oleju. Kotlet na maśle. Chrzan na rosole. Barszcz na sacharynie. Ryż na mleku. Kołdra na wacie.

1. podstawę i gwarancję moralną.

Zostawił mieszkanie na Opatrzności Boskiej (Wł.). Na opiece. Na łaskawym chlebie. Zdał się na łaskę i niełaskę. Założył warstat na siebie. Na własny rachunek. Bierze na kredyt. Żyją ze sobą na wiarę. Na słowo uwierzyli, że raj się iści. Chleb na kartki Na pański honor można się zdań z zamkniętemi oczami. (J. Szan.).

1. tryb życia.

Dzień zeszedł na pracy. Czas mu upływa na modlitwie. Jest na diecie.

1. podstawę istnienia bytu, utrzymania.

Dzisiaj widziałem jedno dziecko, też na butelce chowane (Wł.). Jabym się na kluskach poprawiła (Wł.). Utył na cudzej krzywdzie. Ogrodnik na ordynarję potrzebny. Na równych prawach. Na prawie magdeburskiem. Zbogacił się na dostawach.

1. przedmiot czynności.

Wymógł na nim. Wytargował na nim. Zemścił się na nim. Karczmarz dochodzi na nas straty. Cztery działania arytmetyczne na liczbach całkowitych.

1. jakąś okoliczność zbiorową, dość rozległą

lub dość złożoną.

Lecą na pożar (Wł.). Byłem na pożarze (Wł.), Gdzieś była, na plotkach? (Wł.). Na egzamin. Na egzaminie. Plecie, jak Piekarski na mękach. Na grzyby. Na grzybach. Na wojnę. Akurat na to wszedł Mietek (Wł.). Na chrzcie. Na konkurs. Na konkursie. Wygrał na loterji. Mam siedemset rubli na pożyczkach (Wł.). Czemuż wy ciągnie­cie ich jeszcze teraz na męczeństwo? (Żerom.). Zastaliby jar pusty albo co gorsza, kozaków z Raszkowa, ukrytych w nim na zasadzce (Sienk.). We dworze toporowskim, w bawialnej komnacie siedziało wieczorem trzech panów na tajemnej rozmowie (Sienk.).

Dzwonią na nieszpory. Wołają na podwieczorek. Zaprosił na chrzciny.

1. powierzchnię wraz z pogodą.

Wyszedł na słońce, na mróz. Stoi na mrozie. Moknie na deszczu.

1. miarę odległości w ruchu.

Rozszerzył na cal. Ani na włos nie chybił. Zbliżył się na strzał. Nie rusz mi się z domu ani na krok (Wł.).

36

PORADNIK JĘZYKOWY

В 23 i 24

1. miarę długości.

Dzida na dziewięć łokci. Dół na cztery stopy. ,

1. liczbę i sumę.

Narobił długów na jakie dwieście marek. Mówię, że ordy i kozactwa jest na pół miljona (Sienk.).

1. miarę, wziętą za podstawę rozdziału jednostek.

Raz na dzień. Dwa razy na tydzień. Zarabia sto rubli na mie­siąc. Wyrabia sto garncy na rok. Pół na pół. Dwóch na jednego. Cukier zdrożał po złotemu na funcie.

15. stopę miary.

Liczy na kopy. Sprzedaje na sztuki, na łokcie, na funty. Wata na arkusze. Takich burd na tysiące się liczyło (Sienk.).

1. termin

Przybył na czas, na dziewiątą, na sam koniec. Dostała lalkę na gwiazdkę, na imieniny, na święta.

1. moment czasu

Na drugi dzień panna Gertruda pojechała (J. Szan.) Na drugi raz to się spytaj (Wł.). Wyprowadzą się na święty Jan.

1. czas, kierunkowo oznaczony początkiem okresu

(IV prz.).

Na wiosnę. Jeśli się mam bić na swoje stare lata, to wolę pod nim, niż pod kim innym (Sienk.). Kiedy zachoruje na starość na nogi (Piosn. żołn.).

1. czas, nieruchomo oznaczony początkiem okresu

(VII prz.).

Na schyłku panowania Jana Kazimierza. Na początku. Na zaraniu. Nareszcie.

1. kres i przestanek.

Nazwiska polskie kończą się na -ski. Na tem stanęło. Nam Po­lakom na to juz przyszło...

Ten pan, zdaniem mojem, kto przestał na swojem (Koch.). Wiem, że duch taki jest — i dość mi na tem (Slow.). Pytam: a kto zabił? — odpowie: ja — na temeśmy się rozjechali (Sienk.).

В 23 i 24

PORADNIK JĘZYKOWY

37

1. sposób czynności lub stanu i wzór.

Złożył na krzyż. Na ukos. (Wł). Zawiąż sznurowadło na wstą­żeczkę (Wł.). Wszystko na jedno kopyto (Wł.). Na miarę Fidjasza. Uczyńmy człowieka na obraz i podobieństwo nasze. Na wasze pie­niądze dam dziesięć rubli. Baba kuta na cztery nogi (J. Szan.). Godny żyd na wszystkie cztery boki (J. Szan.). Na migi. Zerwał się na równe nogi. Na zmianę. Pracują na trzy zmiany. Drze się na całe gardło. Zaklina na wszystkie świętości. Na Boga! Na miłość Boską! Maluje na niebiesko, na marmur. Zbił na łeb, na s/.yję. Na prawdę. Sień na przestrzał. Na prędce. Załatwiłam go na poczekaniu (J. Szan.). Na dobre. Jajka na twardo. Mięso na zimno. Jesteśmy z sobą na "ty". Dzieciaki — chore na odrę. Umarł na suchoty.

Prośba na piśmie. Śpię na prawym boku.

1. część organizmu, jako wzgląd, ściślej określający

słabość.

Chory na piersi. Ślepy na jedno oko

Kio myśli o brzuchu, ten słaby na duchu. Chory na umyśle.

23 pozór.

Na pozór Na wygląd. Na pierwszy rzut oka 24 narzędzie i środek.

Bójka na noże. Walka na słowa. Zapinany na guziki. Złapał na wędkę. Nie dał się wziąć na lep. Na sposoby biorą się. Widziałem na własne oczy. Na własne uszy słyszałem. Tak na oko — było ze dwa garnce.

1. wynik powolnej przemiany oraz zamiany.

Wyszło na dobre, na złe. Tak więc, czy owak — na jedno wy­chodzi. Na zdrowie! Na marne. Zmienił się na lepsze. Zeszedł na psy. Z gospodarza na parobka zejdę (J. Szan.). Wystrychnął go na dudka. Nawrócił na chrześcijaństwo.

Przerobił surdut na marynarkę. Zamienił stryjek na siekierkę kijek. Z dziecka na pannę wyrosła. Wyzwolił się na czeladnika. Wy­święcony na księdza.

1. wynik niszczenia i dzielenia.

Podarł na strzępy. Starł na miazgę, na proch. Zeschło się na pieprz. Na nic się konie zmachają (Sienk.). Monumenta zasłużonych ludzi na kirkucie... spróchniały lub też zgniły na szczęt (J. Szan.). Podzielił na czworo.

1. konkretny cel wrogi, przeciwny.

Hajże, na Soplicę! Porwał się z motyką na słońce. Wiele złego na jednego. Powstawał na występki. Paszkwil na Jagiełłę. Wygady­wał na Paryż, co mu ślina przyniosła (Reym.).

38

PORADNIK JĘZYKOWY

В 23 i 24

Lep na muchy. Sposób na mężów. Na złodzieja zamka niema (Wiel.). Na twoją biedę nic i lubystka nie pomoże (Sienk).

1. cel wogóle.

Dał na próbę. Na dowód. Na postrach. Na domiar. Na dobitkę. Na większą chwałę Boga... Sto słońc nie spadnie wrogom na znak (Ujej.). Znać, że się człowiek nie na rozkosz rodzi (Kochan.) Nie godzi się... podawać projektów na szkodę Rzplitej i rozdział onej (Pos. Su­chodolski 1793). Ciężko pracuje na chleb.

Wziął na przeczyszczenie. Dali mu na sen.

1. przeznaczenie i powołanie.

Drzewo na opał. Kup mi na suknię (Wł.). Dół na kartofle. Na piwo Nastawiłam mleko na zsiadłe (Wł.). Co jest dziś na obiad? Na pokaz. Piękny na podziw. Na nic taka robota. Wszystko gotowe na wasz przyjazd Na początek dostaniesz dziesięć złotych. Jego dzieci już na siebie pracują. Niebardzo się nawet na nich wysilam (aby ich nauczyć) (Wiel.). Poseł na sejm. Chłopak na posyłki. Na usługi. Po­trzebny pracownik na dwie sztuki. Tokarz na żelazo i mosiądz po­trzebny zaraz (Kurj. Warsz). Na mężabym go nie chciała (Wł.). Na świadka. Krzyżyk na drogę. Wyłączny przedstawiciel na Lublin. Pod­ręcznik języka francuskiego na klasę trzecią. Tu była na pana cała komisja (J. Szan) Sesja na siódmą klasę. Na wszystko powinien być swój czas. Ceny maksymalne na sól. Moc pieniędzy na to wydali. Idzie na doktora, na księdza. Uczy się na oficera.

1. szczególny charakter jakiejś osoby lub rzeczy.

Poszedł na ochotnika. Potrzebna służąca na przychodnią (Kur. Poran.). Ryż na jarzynę 1).

1. skutek.

Zapomniał na śmierć. Zakochał się na zabój. Pije na umór.

1. powód

Na odgłos. Na hasło. Na prośbę. Na rozkaz. Na zew. Na dany znak.

1. pobudkę.

Zadrżał na samo wspomnienie. Czuły na nędzę bliźniego. Wra­żliwy na piękno. Na upadek dumnego.

1. wygląd.

Z miny raczej na zbójcę, niż na ubogiego żebraka kalekę wy­glądał (J. Szan.). Wygląda na poczciwca. Wygląda na trzydzieści lat

1) jarzyna w gwarze warszawskiej — druga potrawa obiadu, po zupie.

В 23 i 24

PORADNIK JĘZYKOWY

39

1. zjawisko, zapowiadane przez jakieś inne.

Błyska się na pogodę (Wł.). Kogrut pieje na zmianę. Na deszcz kot się myje. Ślini się na zęby (Wł.).

1. kierunek, ku któremu czynność zmierza.

przygotowując go zarazem.

Zbiera się na deszcz. Ma się na deszcz. Zanosi się na wojnę. Sil się na dowcip.

1. szlak przejazdu.

Fisz do mnie na Berdyczów. Jadę do Gdańska na Toruń.

Puścić na drugie drzwi! (tłum podróżnych, przepuszczanych z peronu na dworzec) (Wł.).

1. ogólny kierunek marszu.

Szli wprost na dragonów (T. T. Jeż.). Dyrekcja na kościół!

1. kierunek wystawienia jakiegoś dokumentu.

Czek na dziesięć tysięcy marek na Bank Przemysłowy. Zginął pasport, wystawiony na imię Józefy Kowalskiej. List zaadresowany na Janinę, ale nic do niej niema, tylko do mnie i do ciebie.

1. kierunek zwrotów ciała.

Nie pokazuj mi się na oczy (Wł.). Nadstawiał z lubością pleców na słońce (Sienk).

1. istotę, będącą celem ruchu lub głosu.

Dzwonią na nas. Kiwnął na dorożkarza (Reym). Gospodarz szynku wołał coś na mnie (Reym.). Huknął grzmiąco na robotników. (Reym.). Co to na mnie mruga? (Kolb. Kuj.). Jak ty możesz tak mówić na siostrę! (»Poszła!«). Żołnierz wyjął na policjanta bagnet (Przegl. Wiecz.).

1. przejście i dziedzictwo.

Rządy przeszły na jego brata. Z pokolenia na pokolenie. Walka o wolność, gdy się raz zaczyna, z krwią ojca spada dziedzictwem na syna (Mick.). Z roku na rok. Z dnia na dzień drożeje. Z wtorku na środę. Noc na niedzielę. Nie zdrowo jeść na noc (Wł). Trzeba jechać

dziś na noc (J. Szan.).

1. okolicę jakiegoś wpływu.

Pierwej nas na cały świat znano. Czerwone korale, coście mi jaśniały na turnie, na hale! (Lubertow). Pierwsza głowa na całe Czarnebłoto (J. Szan.).

40 PORADNIK JĘZYKOWY В 23 i 24

1. główny człon stosunku zbytku, niedostatku i odpowiedniej miary.

Na swoje dwanaście lat wyrosła nad miarę (Sienk.). Za twardy waść masz kark na dzisiejsze czasy (Sienk.). Za zimno jeszcze na pomidory. Wszyscy na dobrą sprawę wisieć powinni (Sienk.). Na taki duży ruch to powinny być dwa okienka (w kasie biletowej) (Wł.). Czy to można iść do kościoła na taki śnieg! (Wł.). Co to znaczy pięć tysięcy na taką drożyznę! Przeziębi się pan, niezdrowo na taki czas nad wodą (Reym.). Tyś jeszcze na to zamały. Cierpliwości brakuje na tego chłopaka (Wł.). To nie na mój wiek (Wiel.). Jak na niego, to nieźle. Na to wszystko to masz rozum (Wiel.). (Spodnie) w sam raz na mnie (Wł.). Jak przystało na szlachtę.

1. człon stosunku odpornego i wrogiego.

Bóg miłosierny — na pyszne pyszny, ale wiernym wierny (Krasic.). Podoficer baterji fortecznej — kat na żołnierzy i niesłychany służbista (Żerom.). Polska na ból — skała (Słow.). Truskawki są od­porne na suszę.

1. konkretny a bierny człon stosunku przyjaznego.

Dobrze na akacje (że deszcz pada) (Wiel.). Bądźcie ichmościowie na nasz dom łaskawi (Sienk.). To niezdrowo na oczy.

Lud jeszcze śmielej używa tego przyimka w niektórych z przy­toczonych wyżej względów. Dorzućmy kilka przykładów na różne względy, zapisanych z ust ludu. Więc:

Z pow. wieluńskiego:

Na Rudzkim lesie. Bo toby Polak ni móg siedzieć na sklepie. Bilety sprzedają na wagonie. Ona gęsi na rów. Gęsi na prosie!

Z pow. lipnowskiego:

Kasia krzyczy, jak na boru. Jeszcze pójdę na zielsko (po zielsko, tam, gdzie rośnie).

Zapisane we Warszawie:

Przyńdzie na dwadzieścia marek (drzewo za pud). Chcę cię zo­stawić na dzieciach (t. j. — z dziećmi, byś je pilnował). Można teraz na śmiałego pojechać (maszyną drukarską).

Żaden przyimek polski nie wyraża tylu względów, co przyimek na.

Jednak wszystkie te względy i rozliczne odcienia względów można ściągnąć do czterech podstawowych. Zwroty z przyimkami na oznaczają I powierzchnię, II dążenie, III kierunek i IV przezna-

В 23 i 24

PORADNIK JĘZYKOWY

41

czenie. Pierwotnie oznaczały tylko stanowisko na powierzchni i ruch na powierzchnię. Lecz ruch na powierzchnię zaczęto pojmować tak swobodnie i szeroko, że wysnuły się zeń trzy pojęcia pokrewne: dą­żenie, kierunek i przeznaczenie. Można powiedzieć, że na w języku polskim jest przyimkiem powierzchni, dążenia i swobody.

Pewne zwroty z na są wręcz nielogiczne, a jednak tak się utarły, że używamy ich wcale nie czując bezsensu. W takiem pospolitem porównaniu: zbił na kwaśne jabłko znaczenie przyimka na trudno zrozumieć, trudno sensownie wysnuć ze znaczeń, które przy­biera ten przyimek. Porównanie rzeczone brzmiało niegdyś chyba zbił jak kwaśne jabłko, a poszło czysto dźwiękowo za wzorem takich zwrotów, jak zbił na łeb, na szyję, starł na miazgę; dziś już istnieje wyłącznie w takiej właśnie postaci z przyimkiem na. Tak samo trudno objaśnić logicznie zwroty stoi na przeszkodzie, na zawadzie, na zdradzie, dawniejsze stoi na przekazie. Zdawałoby się, że logiczniej by­łyby mówić stoi przeszkodą, stoi zawadą; a jednak używamy tylko takiego zwrotu, jak wyżej. Logicy ciągle nam przekładają, że powinniśmy mówić mieszkam przy ulicy, przy rynku, że niema sensu mówić, że ktoś mieszka na ulicy, a my tymczasem, jak Polska długa i szeroka, mówimy: mieszkam na Starym Rynku, na Długiej, na Szerokiej, na Grodzkiej.

Gdybyśmy przejrzeli wyrazy z przyrostkiem na, tobyśmy się jeszcze bardziej przekonali, jak styl polski lubi ten przyimek. Więc np. nabyć, nawrócić, nanosić, nabożny, naoczny, naparstek, narożnik, nazad (po niem: zurück), naprzód (po niem: vorwärts, po , ros: wpieriod) i t. d.

Naszemu mu odpowiadają w języku niemieckim w rozmaitych wypadkach rozmaite przyimki: auf, an, in, zu, nach, für, gegen a czasem i inne; np.:

groch na ścianę rzucam życie nasze wisi na włosku

zebranie odbędzie się na sali po­siedzeń na śmiecie nu swobodzie głodnemu chleb na myśli

poszedł na obiad masz markę na piwo na cztery ręce z dnia na dzień pozwolenie na zbiór jagód

ich werfe die Erbsen an die Wand unser Leben hängt an einem Härchen

die Versammlung findet im Si- tzungssaale statt in der Welt

im behaglichen Zustande dem Hungrigen ist das Brot im Gedanken er ging zu Mittag da hast du eine Mark «u Bier zu vier Händen von Tag zu Tag der Erlaubnisschein zum Sam­meln von Beeren

42

PORADNIK JĘZYKOWY

В 23 i 24

chciwy na pieniądze ceny maksymalne na sól zmieniłem starą książkę na nową

jedzie na rowerze

Podobnie w etylu rosyjskim odpowiada polskiemu na wiele przyimków, jak: na. w, do, к, в, ot i inne; np.:

na rok na wsi

siedzi na przedzie na pamiątkę

odłóżcie to na drugi tydzień

na szczęście na wierzchu na co umarł? na samym odjeździe przysięga na Doga chory na nogi

gierig nach dem Oelde die Höchstpreise für Salz ich tauschte das Buch gegen ein neues ein mit dem Fahrrad

na god w dierewnie on sidit w pieredi w pamiať

otłożitie eto do buduszczej niedieli

k szrzastju s wierchu

ot czewo on umier? piered samym otjezdom on klanietsia Bogom on stradajet nogami

Ścieśniają zakres używania tego przyimka pisarze, którzy nie władając dobrze językiem polskim, ulegają wzorom obcym. Na przy­kład w »Kurjerze Porannym« z 22. sierpnia 1919. mieliśmy artykuł naczelny pod tytułem »Sądu i kary dla kata Hoersinga!«, a tym­czasem pisarz, który umie piąać po polsku, Reymont, wyraża się w opo­wiastce »Sąd« tak oto: »Czego chcecie? — Sądu na was, zbóje, i kary!« — krzyknął strasznie Jędrzej. Niemiecką nazwę niemieckiego związku, powstałego za okupacji, »Deutscher Bund für Lodz und Umgegend« tłomaczyły nasze pisma stale przez »Związek niemiecki dla Łodzi i okolicy«, gdy po polsku winien on się nazywać »Z. n. na Łódź i okolicę«. W odezwie komitetu tygodnia górnośląskiego w Warszawie, nagół poprawnej i zgrabnej językowo, czytaliśmy jednak: »kto do apelu nie stanie«; już przywykamy do takiej po­staci tego zwrotu, lecz prawdziwie po polsku, to brzmi on: stawać na apel. W ogóle pod wpływem niemieckich zwrotów z przyimkiem zu, który jest ulubieńcem stylu niemieckiego, i u nas powstają, po­wszednieją i ucierają się zwroty z odpowiednikiem dosłownem zu, z do, kosztem rodzinnych zwrotów z na. Więc np. zamiast: place na sprzedaż, kupił na spółkę, na prawdę, nie wystarczy im wyży­wienie, puszka na listy, spotykamy zwroty: do sprzedania, do spółki i t d. W aptekach krakowskich można dostać proszku na katar, ale napis na pudełeczkach brzmi: »proszek przeciwko katarowi«. jak często upośledza się na kosztem przy przekonamy się, gdy dojdziem do tego przyimka.

В 23 i 24

PORADNIK JĘZYKOWY

43

Nie zapominajmy jednak, że mimo taką skłonność polską ku przyimkowi na pewne zwroty z nim są obczyzną. Np. mówią w daw­nej Galicji i w dzielnicach popruskich na wzór niemiecki: cieszy się na coś — zamiast: cieszy się. że coś będzie. Germanizmami też są zwroty następne, wyciągnięte z »Dziennika Poznańskiego« z roku 1918: Na drodze do Warszawy zatrzyma się kilka dni w Krakowie. Będzie je na każdy sposób popierał. Studja różnych roślin na war­tość ich pod względem włókna. Po polsku powinno być: Po drodze do Warszawy zabawi... Będzie popierał wszelkiemi sposoby. Nie mówi się także: wnioskuje na coś, brak na żywności, lecz: wnioskuje o czemś, brak żywności. W dawnym znów zaborze rosyjskim spo­tykamy rusycyzmy z na. Mówią np. niektórzy: on jest podobny na Japończyka, ale podobieństwo dokładne wyrażamy przez do: po­dobny do ojca; dawniej: podobny ojcu. Mówi się: podzielił na czworo (jak i — złożył na czworo) to jest na cztery części, ale gdy mowa o liczbach oderwanych, w matematyce, to nie — na cztery, tylko przez cztery. Pracują we fabrykach, po fabrykach, nie — na fa­brykach. Rusycyzmem jest też zwrot: odbywa «te coś na oczach; np.: przewroty... odbywały się na oczach nictylko jednego pokolenia...« (Kleczyński, Wojna wszechświatowa). Po polsku powinno to brzmieć: przewroty odbywały się w oczach nietylko jednego pokolenia.

C. d. n. C. Rokicki.

1. SPOSÓB POZNAWANIA JĘZYKA.

Kiedy czytam taki wiersz w »Panu Tadeuszu« (IV, 843):

Miedź grzmi, dym bucha, bigos jak kamfora ginie. i zastanowię się nad jego częściami, spostrzegę łatwo, że składa się z trzech części, a) miedź grzmi, b) dym bucha, c) bigos jak kamfora ginie, z których każda tworzy dla siebie myśl zrozumiałą, a więc jest zdaniem, bo zawiera podmiot i orzeczenie, że dwie części pierwsze tworzą zdania proste, a tylko trzecia jest zdaniem rozwiniętem słabo przez określnik porównawczy jak kamfora. A chociaż każda część jest sama w sobie całością, przecież nie są oddzielone kropką, ale przecinkiem, bo malują jeden obraz, jak to myśliwi bodąc łyżkami naczynie wywołują »grzmienie« miedzi czyli kotła, buchanie dymu z wrzącego bigosu i znikanie jego szybkie jak kamfora.

Takie zdania co do myśli i składu zupełnie sobie równe a postawione obok siebie w całości nazywamy zdaniem złożonem współrzędnie. (A + B + C...).

PORADNIK JĘZYKOWY

В 23 i 24

44

Zupełnie takiem samem zdaniem złożonem współrzędnie są wiersze »Pana Tadeusza« (IV. 814—816).

Nad płomieniem oszczepy złożono w koziołki; (A)

Na grotach zawieszono brzuchate kociołki; (B)

Z wozów niosą jarzyny... (C)

tylko z tą różnicą, że tu wszystkie trzy części są zdaniami pojedyn­czymi, ale rozwiniętemi; stosunek ich jednak do siebie jest zu­pełnie ten sam, co i zdań powyższych.

Stosunek takich zdań do siebie (a może ich być nie trzy, ale pięć i więcej) wyrażony jest. zwykle przez połączenia spójnikowe; a więc jeżeli zdania są połączone spójnikami łącznemi, n. p. i, a, albo, czyli, ani lub przysłówkami napowrót, potem, dalej, nakoniec itp. nazywamy te zdania a) współrzędnem i łącznemi; jeżeli między niemi są spójniki lub przysłówki przeciwstawne: ale, przecież jednak, przeciwnie, a, zaś itp. nazywamy je zdaniami b) współ­rzędnem i przeciwstawnymi; wreszcie, gdzie są spójniki wy­nikowe: więc, zatem, przeto, dlatego — są to zdania c) współrzę­dne wynikowe. Oto po jednym przykładzie:

1. Krzyk straszliwy wstrząsnął powietrzem i watka zawrzała w jednej chwili (Sienk).
2. Pan Longinus wypalił po dwakroć z pistoletów, ale wystrzałów tych nie mogli już dosłyszeć towarzysze w polskim okopie (Sienk.).
3. Kreta jest wyspą, więc Dedal lądem nie mógł wracać (Krem). W pierwszym i drugim rodzaju zdań współrzędnych, może nie być zupełnie spójników, a przecież pozostanie ich stosunek łączny albo przeciwstawny, częstokroć tym brakiem połączenia spójnikowego jeszcze silniej uwydatniony.

Właściwością mowy potocznej i mowy ludu jest szeregowanie zdań obok siebie (A+ В + C + D +-....Х) przeważnie z rozmaitemi, najpospolitszemi spójnikami jak np. i np. I poszedł syn do ojca i matka za nim pospieszyła I oboje zbliżali się w strachu. Łączenie bezspójnikowe jest właściwością literackiego a zwłaszcza poetyckiego 4. języka.

Ale jak nie wszystkie przedmioty w naturze są równorzędne, tak i nie wszystkie spostrzeżenia, myśli, uczucia są jednakowe: stąd pochodzi, że w zdaniach złożonych spotykamy myśli główne a więc i zdania główne, i myśli podrzędne a więc i zdania podrzę­dne (poboczne).

(Tadeusz) Wiedziały że go myślano do wojska sposobić (I, 637). Zdanie główne: Tadeusz wiedział, ale ponieważ to dopełnienie, co on wiedział, nie dało się wyrazić jednym ani dwu wyrazami, więc się

В 23 i 24

PORADNIK JĘZYKOWY

45

je wyraża przez cało zdanie, połączone z głównem przez spójnik że, jako zdania poboczne dopełniające, bo zastępujące dopełnienie.

Jeżeli się przypatrzymy na te zdania:

1. Kto *wysoko lata,* często nisko spada, (Przysł.)
2. Język ojczysty jest dla nas tem, *czem ręce, nogi, oczy i uszy.* (Prus.).

За. Zły to ptak, co *własne gniazdo kala.* (Przysł.)

3b. Ksiądz tam się obraca, *gdzie jeszcze broń в z czeka* (Mick.)

3c. Człowiek najszczerzej płacze, *kiedy płacze nad sobą samym.* (Słow.)

spostrzegamy natychmiast, że w zdaniu 1. część druga jest zdaniem głównem, do którego podmiotem jest część pierwsza (na pytanie: kto często nisko spada? (Ten,) kto wysoko lata), a więc jest to zda­nie poboczne podmiotowe; w zdaniu 2. część druga jest orzeczni­kiem do słowa posiłowego jest (czcm jest język ojczysty? tem, сzет ręce..), a więc to zdanie orzecznikowe. Natomiast zdanie 3а ma w części pierwszej zdanie główne, którego podmiot ptak jest okre­ślony osobnem zdaniem w części drugiej (na pytanie jaki ptak? taki, który = co własne gniazdo kala), a więc zdanie określające przymiotne (dawniej zwane także względnem). Zdanie 3b ma w części drugiej określone osobnem zdaniem miejsce, gdzie się ksiądz obraca — a więc określające miejscowe, a zdanie 3c w podobny sposób określony czas, kiedy człowiek najczęściej pła­cze — a więc zdanie określające czasowe.

W taki sam sposób przez zastępstwo i rozwinięcie myśli w oso­bne zdanie poboczne, powstają zdania

określające rzeczowne: Mam nadzieję, że się zobaczymy.

„ porównawcze: Jak ojce żyły w *raju,* tak dziś

żyją wnuki.

„ skutkowe: Czasem natężam tak moją imaginację, że was widzę, widzę Krze­mieniec. (Słow.)

„ przyczynowe: Ostęp zwie się zamczyskiem, gdyż

niegdyś stał tam zamek (Sienk.)

„ celowe: Rycerz znów musiał *cofnąć* się ku

placówkom, aby nie przechodzić przez pas światła. (Sienk.)

„ warunkowe: Jeżeli kochasz ziemię swą rodzinną,

zwiedzaj ją całą. (Libelt)

„ przyzwalające: A choć od lat czterystu na Litwie

osiedli, zachowali mazurską mowę i zwyczaje (Mick.).

PORADNIK JĘZYKOWY

В 23 i 24

46

Rzecz naturalna, że zdań takich, w którychby było jedno zdanie głó­wne i jedno poboczne, musimy szukać w książkach; zwykle są po­wiązane w grupy różnolite i zdania poboczne z głównemi i poboczne z pobocznemi, a niekiedy w grupy tak misternie splecione, że je tylko biegły analityk rozwiązać potrafi. Przy czytaniu jednak nie za­stanawiamy się nad tem. bo nas porywa treść, za której wątkiem pospieszamy, mniej bacząc na formę, albo często zupełnie o niej za­pominając. Tak powstają zdania wielokrotnie złożone, tak po­wstają stylistyczne okresy o rozmaitym chnrakterze, przypominające niekiedy misterne wiązania architektury.

Oto np. okres taki: Gdyby zebrać razem te zmarnowane krople, powalałyby morza; gdyby stopić te iskry, powstałyby słońca; gdyby związać te ruchy, powstałyby potęgi; gdyby skupić te radości, powsta­łyby szczęścia; — a tymczasem człowiek stoi wobec swych losów ła­knący, ciemny, bezsilny i nieszczęśliwy. (Świętoch.)

Poznawszy ten szkielet ogólny budowy zdań, przypatrzmy się teraz pewnym odchyleniom i właściwościom, których nie można uważać za błędne, a które są raczej dalszym stopniem rozwoju.

I tak przedewszystkiem musimy pamiętać, że każda z części zdania istotnych (podmiot, orzeczenie) czy drugorzędnych (dopełnie­nie, określenie) może być jednokrotna lub wielokrotna (poje­dyncza lub złożona). Np.

podmiot [Bociany, pliszki, jaskółki i skowronki] leciały złożony: stadami ku północy (Sienk.)

orzeczenie Tadeusz wnet [pochwycił, wymierzył, wypalił, złożone: chybił, ale Majora zgłuszył i osmalił] (Mick.) dopełnienie Giermkowie podali im [szyszak, tarczę i kopję] złożone: (Niemc.)

określenie Żyję tedy [na Litwie, w lasach, karczmach, ze złożone: szlachtą, ze Żydami] (Mick.).

Zwracamy baczną uwagę na charakter tych wielokrotnych części zda­nia: tworzą one w całości swej zbiorowej jeden obraz czy pojęcie, czy fakt i nie można ich rozdzielić.

Zupełnie odmienny charakter mają zdania t zw. ściągnięte (czy skrócone). Są to dwa zdania współrzędne, posiadające wspólną jakąś część zdania, którą dla uniknienia powtarzania opuszczamy (a więc zdanie skracamy) i tym sposobem chronimy od niepotrzebnej rozwlekłości. Np.

[Blaski tu i owdzie płonących ognisk] mogły go

zdradzić, ale z drugiej strony \ były mu pożyteczne. (Sienk.)

PORADNIK JĘZYKOWY

47

В 23 i 24

W miejscu gdzie wypustnik V należałoby powtórzyć część zdania pierwszego, ujętą w nawias [...].

Stukaj [pociechy] w śmiecie ducha, bo w innym prawdziwej

V nie znajdziesz. (Kras.)

Odkrycia [prowadzą] do wynalazków, wynalazki V do odkryć

(Brodz.).

Zdaje mi się, że różnica między wielokrotnemi częściami zdania a zdaniem ściągniętem jest zbyt widoczna i jasna, aby jeszcze więcej słów jej poświęcać, i przypuszczać, że nie będzie zrozumiana.

Oszczędzanie pracy mownej jest tak znaną właściwością wszyst­kich mówiących, że chyba wyjątki używają wielu słów tam, gdzie jedno słowo wystarczy.

Mówiliśmy o zdaniach pozornie bezpodmiotowych (str. 18); teraz ukażemy zdania naprawdę bez podmiotu i orzeczenia, a przecież są zdaniami. W »Panu Tadeuszu« czytamy takie zdania:

Za drzwi z *nim!* W dyby tego zucha! Fora za drzwi! Do kordu!

Tomasz, karabelę! Protazy, pałasza! Hej do laski! Dość tego! albo: Wszyscy nu północ! Niedźwiedź mospanie! Ołowiu, ołowiu! Niewątpliwie każdy się będzie domyślał dowolnych części, których niema, ale i niedomyślający się, zrozumie, co jest tych zdań treścią, skoro mu wykrzykniki wskazują, ż« są to wyrazy uczuć gwałtownych, których wyrażenie słowami jest trudne i w chwili aktu niepodobne Zdania takie nazywamy niezupełnemi. Obok nich istnieją jeszcze zdania szczątkowe. Np. pytanie: Byłeś w szkole? Odpowiedź: Tak Jadłeś obiad? Nie. Pójdziesz na przechadzkę? Dobrze. Wszystkie te odpowiedzi jednowyrazowe są szczątkami zdania pomyślanego, ale nie wypowiedzianego, tylko w tej części, która podaje istotę rzeczy na zapytanie.

Po tem, cośmy powyżej podali, nie potrzebujemy dodawać, że opuszczanie podmiotu, zwłaszcza zaimkowego, opuszczanie orzeczenia łatwo domyślnego, a zwłaszcza opuszczanie łącznika przy orzeczniku, jest rzeczą bardzo pospolitą i prawidłową, i nadaje już nie językowi, ale stylowi, cechę pewnej zwartości i zwięzłości.

(c. d. n.) R. Z

1. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.
2. Plewy **—** plów?

Dopełniacz lmn. wyrazu plewy: plew; czy forma plów jest literacka? (Limanowa) Leon Karasiński.

— Forma plów jest tylko gwarowa; literacką jest tylko plew.

48 PORADNIK JĘZYKOWY В 23 i 24

1. W uzupełnieniu...

Uprzejmie proszę o wyjaśnienie, czy podkreślone wyrażenie jest dobre: »Załączone dochodzenie... przesyłam w uzupełnieniu docho­dzenia, skierowanego.. «

(Sosnowiec) Z. Granecki.

* Zwrot »w uzupełnieniu« jest niemiecki; po polsku lepiej: »przesyłam jako uzupełnienie dochodzenia«.
1. Stargardzki czy starogardzki?

W zeszycie 17 Serja B. na str. 99 »Poradnik« pisze: »Tak jest, dziennik nazywa się starogardzkim, bo się miasto nazywa Stargard od wieków«. W powyższem zdaniu widzę sprzeczność. Skoro miasto zwie się Stargard, przymiotnik powinien być stargardzki a nie sta­rogardzki. gdyż nie przypominam sobie, aby jakikolwiek przymiotnik, pochodzący od rzeczownika, przybierał wewnątrz samogłoskę. Proszę o wyjaśnienie w Roztrząsaniach.

(Warszawa) Z. W. W.

* W przytoczonej odpowiedzi widoczny jest błąd drukarski; powinno być stargardzki, skoro się miasto nazywa Stargard. — Po­mimo to czytam obecnie w dziennikach warszawskich i wielkopol­skich przymiotnik starogardzki.
1. Pasożyt czy pasorzyt?

Proszę o ustalenie, juk należy pisać rzeczownik pasożyt czy pa­sorzyt. — Ja sądzę, że stosowniej pisać »pasożyt« jako że tego ro­dzaju organizmy żyją kosztem drugich, żyją pasąc się nimi. Proszę o wyjaśnienie, gdyż spotykam tego rodzaju sprzeczności nawet w pod­ręcznikach szkolnych.

(Leksandrowa) A. N.

* O pasożycie pisano wiele i nie uzyskano zgody w poglądach. Ci, którzy ten wyraz uważają za rodzimy, złożony z dwu wyrazów: paść + rzyć (paść swój narząd trawienia) mieliby rację, gdyby ten wyraz powstał w gwarach ludowych. Tymczasem jak świadczy Sło­wnik gwar Karłowicza wyrazu tego lud nie używa. Skąd się wziął? Jest to przekształcenie wyrazu greckiego parasitos — parasyt, które przez przestawienie i błędną etymologję dał pasaryt, z tego pasorzyt. Z życiem niema nic do czynienia.
1. Puścizna — spuścizna?

Proszę o rozstrzygnięcie kwestji, czy i dlaczego lepiej jest uży­wać wyrażenia »puścizna« nie »spuścizna« np. literacka. Uważam, że »spuścizna« oznacza tosamo co dziedzictwo, sukcesja — dlaczego zaś używa się obecnie stale »puścizna« nie potrafiłabym uzasadnić i pro­szę o wyjaśnienie.

(Leksandrowa) A. N.

В 23 i 24

PORADNIK JĘZYKOWY

49

* Pisaliśmy już o tem w r. II. 135. i powtarzamy to samo zdanie, że rzecz to małej wagi. Linde zna tylko puściznę i tej formy używają we Warszawie; ja osobiście skłaniam się więcej ku spuściźnie.

29. Skon czy zgon?

Pytanie to było już rozstrzygane na łamach »Poradnika«; może jednak należałoby wyjaśnienie o równouprawnieniu obu tych postaci powtórzyć, gdyż nastręczają się wątpliwości. Więcei zwolenników ma postać skon, skoro bardziej zbliżona do słowa konać. Sprawę tę poruszam na żądanie inżyniera p. Nakielskiego.

(Lódż) Dr St. Skalski.

* Rzeczywiście pisaliśmy o tem krótko w rocz. IX, 88. Są to przykłady form obocznych, gdzie obok grup spółgłosek dźwięcznych występują bezdźwięczne lub odwrotnie. Tak mówimy drzazga i trzaska, stłamsić — zdłamsić i t. p. Co do użycia niema żadnej różnicy.

40. Trzymający pióro ..

»Zebrani powołali na trzymającego pióro pannę A. 8.« zam. na sekretarkę. Skąd ten barbaryzm.

(Przemyśl) St. Jurek.

* Nasi biurowi mistrze języka są nieporównani w swych po­mysłach. Oni, którzy stworzyli na wzór niemieckiego »auseinander­legen« niby pol. rozpołożyć! — stworzyli też na wzór niem. Feder fuhren — prowadzącego pióro i trzymającego pióro, chociaż Feder­halter to nie sekretarz, ale rączka do pióra.
1. Ekspiracja?

 »Ekspiracja umowy« a po polsku?

(Przemyśl) St. Jurek.

* Wygaśnięcie, zapadnięcie terminu, koniec terminu
1. Warmiński — jawański — flumański?

Jak brzmi przymiotnik dzierżawczy od nazw: Warmja, Jawa i Fiume. W dziennikach polskich spotkałem trzy postaci przymiotni­ków od nazwy Warmja: warmiński, warmijski i warmski; od na­zwy Jawa: jawański. »Marjan Raciborski badacz flory jawańskiej:,»W. Szafer, uczeń Wettsteina, opracował (1915) jawańskie galasówki i podniósł zasługi W. Pola na polu geografji roślin«, »tytoń jawań­ski«. Od Fiume: sprawa fiumańska.

(Przemyśl) St. Jurek.

* Przymiotnik od Warmji brzmiał zawsze warmiński, nie ina­czej. Że jawański i fiumański nie są prawidłowe, wpada to w oko odrazu, ale utworzono je z potrzeby analogicznie. Jeszcze zamiast fiumański możnaby powiedzieć po słowiańsku rjecki (Rjeka), ale ja­wański nieda się zastąpić. Dlaczego tu występuje przed przyrostkiem> -ski spółgłoska ń nie j — można tylko tyle odpowiedzieć, że fizjolo-

50

PORADNIK JĘZYKOWY

В 23 i 24

giczne pokrewieństwo między ń a j jest bardzo bliskie, stąd ich wy­miana w mowie bardzo pospolita.

1. Dachówkarnia czy dachówczarnia?

(Przemyśl) St. Jurek.

* Skoro od mleka jest mleczarz i mleczarnia (nie mlekarnia), musi być od dachówki — dachówczarnia chociaż mamy: piekarnię, młockarnię i i.
1. Tramwajowy — tramwajarski?

Wstrzymanie ruchu tramwajarskiego nastąpiło na czas nieogra­niczony.

(Przemyśl) St. Jurek.

* Przymiotnik do rzecz, tramwaj może być tylko tramwajowy, bo tramwajarski jest przymiotnikiem do tramwajarz. Ponieważ tu idzie nie o ruch między tramwajarzami, ale o ruch wozów tramwa­jowych, nie trudno orzec, co być powinno.
1. Flisowski czy flisacki?

»Bartek Prusak zawdzięcza swe przezwisko częstym wyprawom flisowskim do Prus«.

(Przemyśl) St. Jurek.

* Znowu podobna historja: flisowski to przymiotnik do rzecz. flis a flisacki do flisak. Ponieważ flisem nazywamy »spuszczanie statków Wisłą« a wyprawy urządzają flisacy, więc trudno tu zamie­nić przymiotnik flisowski z flisackim.

Stawiać w drodze...

»Powstał ów tajemniczy rycerz i szedł jak wicher, rozbijając w puch stawiające mu w drodze wojska, obracając w perzynę oporne miasta«.

(Przemyśl) St Jurek.

* Stawiać jest rzeczownikiem przechodnim, t zn., że łączy się z dopełnieniem w przyp. 4. Jeżeli tego dopełnienia niema, myśl jest niezrozumiała. Tak i w tym wypadku przypuszczamy błąd drukarski stawiać zam. stawać (nieprzechod.).
1. Rozjeżdżać po...

»W Utrze Rossji« dziś był telegram, że Mikołaj swobodnie rozjeżdża po froncie.

(Przemyśl) St Jurek.

* Rozjeżdżać musi mieć dopełnienie w 4 przyp., inaczej jest niezrozumiałe. Przypuszczamy, że to rusycyzm.
1. Pilotować...

»Wielki samolot (zam. latawiec) dwumotorowy, typu »Handley »Page«, pilotowany przez lotników angielskich, przybył z Anglji drogą powietrzną do Poznania«.

(Przemyśl) St. Jurek.

В 23 i 24

PORADNIK JĘZYKOWY

51

— W tym wypadku uważamy ten wyraz za zbyteczny; for­macja jego jednak jest prawidłowa i o ile taki wyraz będzie po­trzebny może się utrzymać.

1. SŁUSZNE UWAGI
2. Przedkładać, przedłożyć...

Kurjer Warszawski w Nr. 49 (18 lut. str. 6) w artykule »Or­ganizacja studjów uniwersyteckich« zaznajamia czytelników z pewnemi rozporządzeniami ministerjum oświecenia w sprawie organi­zacji etudjów uniwersyteckich państwowych. Podaje więc w dosłownem brzmieniu tekst tych rozporządzeń. Czytamy tam, że »warun­kiem uzyskania stopnia doktora praw, jest obok posiadania dyplomu magistra praw, uznanie przez radę wydziałową rozprawy doktorskiej, przedłożonej w rękopisie, za wystarczającą« i t. d. I dalej: »Dyplom doktora praw otrzymuje kandydat po przedłożeniu wydziałowi wy­drukowanej rozprawy doktorskiej«.

W wysłowieniu tem wyrażenia, dotyczące rozprawy »przedło­żonej« w rękopisie, jako też: »po przedłożeniu« rozprawy wydruko­wanej, należą do nieznanych językowi ogólno polskiemu. Są to prowincjonalizmy, utworzone sztucznie w czasie bezwzględnej germa­nizacji części kraju, gdzie używanie języka polskiego było bardzo gorliwie tłumione i tępione. W owym to okresie czasu pomiędzy innemi nowotworami powstały także słowa przedkładać i przedłożyć, jako tłumaczenie niemieckiego vorlegen, i z biegiem czasu utrwaliły się tam w mowie i piśmie, jako miejscowe prowincjonalizmy, w wy­rażeniach np. takich, jak: przedłożyć pytanie (na wzór: eine Frage vorlegen), zamiast ogólno polskiego: zadać pytanie; przedłożyć dowody (podług wzoru: Beweise vorlegen), zamiast ogólno polskiego: złożyć dowody lub przedstawić dowody i t. p. W ostatnich zaś latach w ję­zyku rozporządzeń rządowych, wydawanych w Warszawie, pojawiają się także wyrażenia: przedkładać rozprawę, przedłożenie rozprawy, obok innych podobnego rodzaju »przedłożeń«. Czy dzieje się to ce­lowo, dla osiągnięcia może jasności lub dobitności wysłowienia? Przeciwnie. Wyrażenia te bez żadnej potrzeby rugują z języka pol­skiego sposoby mówienia ogólnie dotychczas używane: składać roz­prawę lub złożyć rozprawę, złożenie rozprawy i składanie rozpraw, których to wyrażeń używano w uniwersytecie warszawskim przed r. 1830, gdzie kandydaci składali rozprawy na stopień magistra. Nie inaczej mówiliśmy i w Szkole głównej, gdzie także każdy słuchacz

2\*

PORADNIK JĘZYKOWY

В 23 i 24

po czterech latach studjów i złożeniu egzaminów, był obowiązany złożyć rozprawę na stopień magistra i składał ją, aby stopień ten otrzymać. Sądzę zaś, że i dziś nie skłania nas nic do tego, aby słowa te, poprawne i powszechnie używane, usuwać z języka i dawać pierwszeństwo nowotworom: przedkładać i przedłożyć, powołanym do życia wskutek skłonności do naśladowania wzorów niemieckich.

Dodajmy, że oba te słowa, złożone z przyimkiem przed, stano­wią wyjątek osobliwy w swym składzie. Język bowiem polski, oprócz słowa przedstawić, pochodzącego z końca w. 18-go, nie ma słów, złożonych z tym przyimkiem (takich, jak np. przedczynić, przedgłosić, przednosić lub t p.). Jest wprawdzie przedsięwziąć i przedsię­brać, oba te jednak okazy nie należą do typu powyższych złożeń, gdyż właściwie są to zrosty mechaniczne osobnych wyrazów obok siebie w zdaniu używanych: brać przed się, lub: wziąć przed się. Innych słów z przyimkiem przed język polski nie miał w przeszłości, ani dziś nie posiada.

Niema przeto żadnych słusznych powodów, aby takie słowa, jak przedkładać i przedłożyć, zupełnie w języku zbyteczne i podług wzoru niemieckiego urobione, wprowadzać do języka literackiego ogólno polskiego.

»Kurjer Warszawski« A. A Kryński

prof, uniwersytetu warz.

1. Ustanowa = pragmatyka.

Na jednem z posiedzeń lwowskiej Rady miejskiej radny Sokal przedstawił projekt pragmatyki służbowej i podał do wiadomości Rady, że sekcja V w myśl rozporządzenia ministerjalnego w sprawie używania w pismach urzędowych i biurowości wyrazów polskich, przyjęła nazwę »ustanowy służbowej« zam. pragmatyki.

Próba usunięcia przez lwowską Radę miejską z pism urzędo­wych pragmatyki i zastąpienia jej ustanowa, która nadto wzięta jest z języka ruskiego, jest pomysłem wielce niefortunnym.

Kogo razi obca pragmatyka, niechaj używa raczej ustawy służbowej albo przepisów służbowych, ale nigdy: ustanowy!

Może jednak lepiej będzie, jeżeli Rady miejskie pozostawią troskę o czystość języka ludziom do tego powołanym. bo inaczej narażą się na zarzut, że przekraczają swój zakres działania i braknie im czasu na zajęcie się zaopatrzeniem miasta w najpotrzebniejsze środki ży­wności. St. Jurek.

1. W paszportach i wszelkich pismach urzędowych polskich nazwiska żon i matek oraz córek, kończące się na spółgłoski, są po­

52

В 23 i 24

PORADNIK JĘZYKOWY

53

dawane w ich postaci męskiej, więc np. Wojciech Pietrzak, Marja Pietrzak (żona), Eugienja Pietrzak (córka). Dzieje się to dlatego je­dynie, że niższych urzędników niema kto pouczyć o popełnianym przez nich błędzie, bo wystarczyło w Lodzi zwrócenie uwagi p. ko­mendanta policji, że urzędnicy jego nie pamiętają o tej właściwości mowy naszej, niezawsze ich mową będącej, by zostało wydane po­lecenie używania końcówek -owa, ówna. — Gdybyż w szkołach dla dziewcząt przestrzegano tego również!

(Łódź) Dr St. Skalski.

1. Na ogłoszeniach o zgonie osób płci żeńskiej zamężnej, czytamy często, szczególniej w Lodzi, np.: Wanda Piotrowska urodzona To karska. Ten sam błąd zaczynają obecnie popełniać urzędnicy polscy przy wystawianiu paszportów, czego mam dowód w ręku: Chana Sokołowska urodzona Herszkowicz. Jest to rusycyzm i germanizm zarazem, po polsku należy pisać: z Tokarskich, w danym razie Herszkowiczówna (albo z Herszkowiczów).

(Łódź), Dr St. Skalski.

1. Do druków z których błędy językowe powinny być doszczętnie

wyplenione, należą, zdaniem mojem, ze względu na ich rozpowsze­chnienie i poczytność wszelkie prawa, dekrety, rozporządzenia i ob­wieszczenia władz i urzędów państwowych czy. gminnych, wszelkie książki przeznaczone do nauki lub czytania dla młodzieży, wreszcie wszelkie ogłoszenia.

W tym celu każdy rękopis tego rodzaju druków należałoby poddać przed wydaniem ścisłej ocenie i poprawkom ludzi mówiących i piszących poprawnie po polsku, każdy bowiem błąd w tych wy­dawnictwach, to plenne ziarno zasiane na urodzajnej glebie naszego niedbalstwa o poprawność języka.

Czytając te druki, żałować należy, że zasada ta nie obowiązuje dotąd, bo od błędów językowych aż się w nich roi.

Może i pod tym względem w roku 1921. będzie inaczej.

Dr Stanisław Skalski.

V. POKŁOSIE.

Nowy wybór bajek Andersena

spolszczyła Wanda Młodnicka. Warszawa, Kraków, Lwów (bez daty

wydania).

str. 10... »siostra otrzymała pozwolenie wypłynięcia gdzieby jej się podobało«, powinno być: »gdzie jej się podoba«.

54 PORADNIK JĘZYKOWY В 23 i 24

str. 10. »Całe niebo — mówiła — wyglądało jak roztopione złoto — a nad wspaniałością obłoków nie miała słów zachwytu. Różowe i fioletowe płynęły nad jej głową, ale szybciej od nich, niby długi biały welon, przeleciało nad nią stado dzikich łabędzi. Leciały prosto w słońce i one (kto?) popłynęły ich śladem...« Zdanie to brzmi z rosyjska.

str. 11. Za każdym razem, która z królewien po raz pierwszy wypływała na powierzchnię morza..« p. być »Każda z królewien, gdy po raz pierwszy« i t. d.

str. 13. »Olbrzymi okręt bujał, gnany szalonym naporem po ryczącem morzu«, p. b. mknął, pędził lub bujał się; »huczące morze«.

str. 17. »...dokoła pałacu szeroki krąg światła się ścielił«, p. b. słał się, rozpościerał się, kładł się.

str. 27. »...głos jej równie jak tamtych, tak był melodyjnym, że... p. b. głos jej był równie melodyjny jak tamtych.

str. 37. »...ale jemu było to zupełnie obojętnem...« p. b. obojętne, str. 37. »...po prostu szkaradna! orzekły chrabąszczynie, pomimo że Paluszka naprawdę była prześliczna. Chrabąszcz, który ją porwał, również tego był zdania, gdy jednak wszystkie wokoło uparcie twier­dziły, że brzydka, uwierzył temu i on«. Budowa zdania jest wadliwa i trudna do zrozumienia. Niepodobna n. p. zrozumieć, czemu uwie­rzył chrabąszcz, czy, że Paluszka była szkaradna, czy prześliczna. Słownik Karłowicza podaje paluszek rodzaju męskiego, niema nato­miast wyrazu paluszka rodzaju żeńskiego, którego użyła tłómaczka. — Chrabąszczyni niema również w Słów. Karłowicza, str. 65. »...o piłce słych zaginął.« p. b. słuch, str. 75. ...były to... »jeno jakieś opowieści, mogła je więc słu­chać«. p. b. ich słuchać.

str. 85. »...wytrzeszczały oczyska«... p. b. ślepia. Wyrazu oczyska nie podaje słownik Karłowicza.

str. 86. »W jego położeniu byłoby to istotnie najprzyjemniejszem«. p. b. najprzyjemniejsze

str. 88. Zapałki leżały teraz między łopatką a żelaznym garn­kiem i opowiadały o swej młodości. — O! tak, sięgałyśmy bardzo, bardzo wysoko!... pijałyśmy.. Mieliśmy też sposobność wykazania, żeśmy bogaci\*... p. b. Żeleźniak, miałyśmy, bogate. —

str. 89. »W oknie... sterczało... gęsie pióro. Nic na niem nie było osobliwego, oprócz tego, że bywało za głęboko maczane w atrament«, p. b. Jedyną jego osobliwością było, że maczano je zbyt głę­boko w atramencie.

str. 114. ...»dzieci... za wzlot dusz swoich sami stają się odpo­wiedzialnymi.« p. b. są same, odpowiedzialne.

В 23 i 24

PORADNIK JĘZYKOWY

55

str. 115....»drugi znowu biedny chłopczysko, musiał... oddać surdut i buty, który mu.» syn gospodarza pożyczył«... p. b. drugie, bie­dne, których.

str. 181. ...»jaskier wyłyskiwał się w słońcu.« p. b. błyszczał, żół­cił się, lśnił się, złocił się.

str. 133. »Zupełnie tumanieli w pałacu«... p. b. głupieli, szaleli. Słownik Karłowicza podaje tumanić w znaczeniu mamić, oszukiwać. Tutaj użyty w znaczeniu rosyjskiem tumaniet’. —

str. 137. ...»wrona... wzleciała na drzewo.« rusycyzm wzletieła; p. b. frunęła, siadła.

str. 146. ...»a wśród mchu leśnego pełno śnieżyczek«. Wyrazu śnieżyczka nie podaje Słownik Karłowicza Należy się domyślać, że chodzi o podlaszczkę, przylaszczkę, śnieżycę, gładyczek, przebiśnieg.

str. 147. »...a dzieci ręka w rękę szli dalej. Im dalej szli... Dzwony się ozwały, poznali dzwony... więc szli... Wchodząc.»« podmiot — dzieci, powinno więc być szły, poznały, spostrzegły. — str. 149. »Biedne ludziska«... p. b. biedni., str. 150. ...»strzelać umię«.. p. b. umiem.

str. 156. »Wolno mi go i zabić, a ciebie po przytem Gianina.« p. b. Wolno mi go zabić, a ciebie, Gianino wraz z nim.

str. 150. ...»między zielone liście wiła się... czarna szarfa«, p. b. między zielonemi liśćmi.

str. 161. »Pomiędzy skąpe kłosy żyta i jęczmienia przeziera szarawy piasek.« p. b. przez skąpe kłosy... przeziera.

str. 161. Jan uprawiał latem swe pole, zimą zaś żłobił z klocków drewniane trzewiki.« p. b. uprawiał latem pole. — Drewniane trze­wiki nazywają u nas trepami lub pieronami od odgłosu jaki wydaje człowiek w nich idący. O robieniu ich w Tuszynie pod Łodzią, gdzie trepów robią dużo, mówią strugać trepy.

str. 161. ...»który umiał obuwie to sporządzić nietylko trwałem«... p. b. który robił to obuwie nietylko trwałe, lecz...

str. 161. ...»nie można było... Jana nazwać z słusznością«... p. b. Jan nie zasługiwał na nazwę ubogiego. —

sir. 164. ...»cichość przerywana... puhaniem puhaczy«... Słownik Karłowicza nie podaje wyrazu pukanie; p. b. krzykiem, hukaniem, str. 164. »Janek pewnym był«... p. b. był pewny, str. 164. »Z wzgórza zeszli po zboczy.« p. b. po zboczu, str. 164. »Ryb mnogość w niem było, roiły się do słońca pod zwierciadłem wody«. Mnogości nie znalazłem w Słowniku Karłowi­cza. Czy można mówić o rojeniu się ryb?

str. 172. ...»mogłoby jednak być piękniejszem niż jest.« p. b. piękniejsze. —

PORADNIK JĘZYKOWY

В 23 i 24

56

str 172. ...»dzieci... popod krzaki agrestu przełaziły do siebie.« p. b. pod krzakami.

str 173 (W dnie jarmarczne). »Tłum narodu gromadzi się wtedy na rynku i zwykle deszcz pada, że wełniane sieraki włościan i wieśniaczek dławiący odór wydają«. Zdanie całe i niektóre wyrazy brzmią z rosyjska, p. b. Tłum gromadzi się na rynku, że zaś zwykle w dni jarmarczne deszcz pada, zapach więc mokrych wełniaków i sukman ludności wiejskiej aż dławi.

str. 174. ...»ale żadne nie zwierzyło drugiemu.« p. b nie zwie­rzyło się z tern.

str. 174. .. »że jej uczucie jest odwzajemnionem « p. b. odwza­jemnione.

str. 174. »Najosobliwezem na nich (piernikach) są smutne dzieje ich milczącej miłości«... p. b. Największą osobliwością są...

str. 174. »Dzieci., nie miały serca zjeść nieszczęśliwą parę.« p. b. nieszczęśliwej pary.

str. 175. ...»umówiono mu majstra i umieszczenie.« p b. zamó­wili dla niego naukę u majstra i mieszkanie

str 176. »Musiał iść tak wysoko, aż mu się głowa zakręciła.« p. b. aż mu się w głowie zakręciło.

słr. 178 »Bóg dodaje nam mocy do zniesienia wszystkiego, co szczerze usiłujemy.« p. b. gdy szczerze usiłujemy.

str. 179. »Na tem się rozstali.« p b. z tem s. r. str. 180. ..»pełno wybudowek z wieżyczkami«., p. b. przy­budówek.

str. 181. ..»spruchniałe przyczepki«, p b spróchniałe przy­budówki.

str. 181. »patrzył on na świat tylko połową swojej istoty, drugą połowę tłumiąc w swojej piersi«. Zdanie niezrozumiałe.

str. 187. Stworzę styl nowy,... uwzględniając oraz charakter na­rodowy«, p. b. który uwzględni.

str. 215. .:.»a to byłoby o wiele ciekawszem«, p. b. ciekawsze, str. 215. ...»zaśmiecona grajzlernia« — nie wiem co to znaczy. Wyrazu tego napróżno szukałem u Karłowicza

str. 217. ...»niemogąc odpytać właściciela«... p. b. dopytać się o właściciela.

str. 217. ...»przejdę się przez planty«... p. b. po plantach lub przejdę przez planty.

str. 218. ...»my jak na łańcuchu upięci w biurze«... p. b. przykuci, str. 218. »upięci ale do pewnego kawałka chleba«, p. b. przy­wiązani, przykuci.

str. 223. »smarzone w oliwie.« p. b. smażone.

В 23 i 24 PORADNIK JĘZYKOWY 57

str. 226. »Śród drzewa siedziała boginka« p. b. na drzewie lub wśród gałęzi.

str. 227. »Wtedy w wakacje, jak to raz zabrał nas mój ojciec do Krakowa«... p. b. Ojciec mój zabrał nas w czasie wakacyj do Krakowa.

str. 230. ...»książki od modlenia«.

str. 231. ...»książkę do modlenia« p. b. modlitewnik, zbiór mo­dlitw, książka do nabożeństwa. —

(Lódż) Dr St. Skalski.

Marja Jehanne Walewska Hr. Wielopolsku.

Cykl nowoczesny 1911.

str. 26. ...»co miała w sobie samej ukryte i relikwiarne«. str. 33. ...»nie krzywdzi się je.« powinno być ich str. 152. ...»Mowgli nie weźmie mięsa do ust, jeśli mu je matka. nie upiecze«... powinno być go.

str. 204. »Może byłoby lepiej temu dziecku wyrastać w swobo­dzie przy matce, którą nic nie męczy«... p. b. której.

str. 208. »Więc nie chcąc maskować ten zmysłowy popęd«... p. b. popędu.

str. 38. ...»co mu było oddanym w inicjalnym akcie tworzenia«... p. p oddane, początkowym.

str. 41. ...ubierała kapelusz«... p. b. wdziewała, str. 46. ...»posądził człowiek dotyczącą kobietę«... str. 47. »ponoś« w znaczeniu podobno, pono. str. 49. »był więcej jak Bóg«... p. b. niż.

str. 53. ...»na każdym wiązadle kłębił się ogromny nasiąd muskułów i żył«...

str. 54. »Nogi jej wysuwały się z pod pokutniczej szerkoty«. str. 59. »Hildebrand kartkował... księgę swych wspomnień.« p. b. przerzucał, przeglądał.

str. 60. »Potym biczował się on za popełnione świętokradztwo,, a potym biczował go... frater.« powinno być — sam. str. 71. »Cierpień, wycierpianych bezłącznie«. str. 84. »kosmate ręce wahadłowo migały po obu stronach nadąsającego korpusu«.

str. 89. »piana osiada się«... p. b. osiada lub osadza się. śtr. 91. »milczał, obojętny gadulstwu.« p. b, na gadulstwo, str. 178. »aby nikt nie powątpiewał w to« p. b. o tem. str. 204. ...»republikanistka.« — p. b. republikanka«. —

58

PORADNIK JĘZYKOWY

В 23 i 24

»Głębiny«

przez M Siedleckiego. Kraków, nakładem K. Sechorza, drukiem L.

Anczyca i S-ki (bez daty wydania).

Wśród książek dla młodzieży »Głębiny« odznaczają się nietylko nadzwyczaj zajmującą i pouczającą treścią o życiu w głębi morza, ale niezwykłą dbałością o piękno i czystość języka; to też nawet siecią o bardzo małych oczkach udało mi się wyłowić kilka zaledwie wy­rażeń lub wyrazów, nastręczających wątpliwości, reszta to bodaj zwy­kle a bardzo nieliczne błędy drukarskie.

Na stronicy 54 czytamy: »Cały ten świat istotek bezsilnych sta­nowi razem wzięty to, co uczeni nazwali »plankton«, co Grecy sta­rożytni jako pianę morską oznaczali, zwąc to »afros«. Ja zaś polską nazwę temu daję i ten świat istot drobnych nazwałem "Błąkań". —

Nowy ten wyraz stworzony przez p. M. Siedleckiego wydaje mi się bardzo szczęśliwym dla oznaczenia planktonu, o którym Słownik Warszawski pisze, że jest to istota najdrobniejsza, na powierzchni morza pływająca«.

(Łódź) Dr Stanisław Skalski.

1. KWIATKI BIUROKRACJI
2. »Kurjer Warszawski« z 17 list 1920 r. podaje następujący szczegół: Jako objaw hodowli kwiatków językowych przytaczamy poniżej treść oferty, złożonej jednemu z ministerjów (dosłownie).

»Absolwent abiturjencki, następnie stabilizowany oficjant, auskultant konceptowy, przydzielony według wymogów cesarsko-królewsko-apostolskiego namiestnictwa w Galicji do mniejszych władz polskich, spowodowany jak i inni c. k. z powodu wrogich wytyków tamtej­szych mieszkańców do opuszczenia należną dotąd do niżej podpisanego posady, wnosi o nadauie mu dekretowej ex officio kancelarjno- manipulacyjno-konceptowej posady przy tamtejszych władzach poli­tycznych pierwszej instancji z zaintabulowaniem należytej remuneracji w poborach pieniężnych, tytułem inwestycji za poniesione przykrości w dotychczasowej służbowej resorcie.

Udokumentowawszy swój wniosek cytowanemi wyżej motywami, niżej podpisany uprasza Wysoką władzę ministerjalną o pomyślne rozwiązanie znajdującej się w poważnym etanie jego sprawy i po uczynieniu należytego użytku z wyłożonej tu prośby, zawiadomić ni­

В 28 i 24

PORADNIK JĘZYKOWY

59

żej podpisanego petenta, posiadającego pełne absolutorjum z trzema rygorozami według poniższego absenderium«.(!!)

Słyszy się narzekania na nadmiar urzędników w ministerjach. A jednak przydałby się jeszcze w każdem ministerjum ktoś, kto zna dobrze język polski. A możeby też przydało się urządzenie dla urzę­dników kursów języka polskiego? Możeby wówczas mniej było po­dobnych podań urzędników »w poważnym stanie«...

1. Do Sądu Powiatowego w Będzinie.

Krawczykowi Józefowi, ur. w roku 1893 w Rzeszowie, b. sze­regowiec 1 p. Artylerji pol. W. P.. zamieszkałemu przed powołaniem do wojska w Strzyżowicach, pow. Będzińsk, przebywającemu obecnie w leczeniu w Zakładzie dla umysłowo chorych w Kobierzynie, jako 100% zawodowo niezdolnemu — przyznana będzie renta inwalidzka. —

Ponieważ powyżej nazwany dotknięty1) jest chorobą umysłową i z powodu tejże nie może załatwiać swoich spraw, przeto uprasza się o ustanowienie dlań kuratora.

Odpis odnośnej uchwały, oraz osobę i adres kuratora uprasza się podać tut. Ekspozyturze do wiadomości.

Do taint użytku przesyła się odpis świadectwa lekarskiego

Szef Generalnej Ekspozytury Sekcji Opieki
M. Spr. Woj. w Krakowie.

1. Próbka Języka korespondencji handlowej.

Od jednego z przyjaciół pisma otrzymaliśmy dosłowny odpis listu handlowego, napisanego przez pewną spółkę handlową w Małopolsce w lutym b. r.:

»Niniejszem ośmiela sobie podpisany Zarząd przedkładać sz. Rafinerji pokorną prośbę o łask. pokrycia naszego potrzebowania dla naszych członków przemysłowców polskich (sic!) (w benzynę i — skreślono!) oleju maszynowego (po — skreślono!) 1 cysterną.

Mamy kilka członków przemysłowców (,) które skarzą się przed nami (,) że grozi im cały ruin (,) ponieważ będą zmuszeni wstrzymać ruch swych przedsiębiorstw z powodu braku benzyny i oleju ma­szynowego.

Udajemy się zatem do sz. Rafineryi o łask. spełnienie swego (?) obowiązku wobec przemysłowca polskiego z przydzieleniem nam dla niego benzynę i oleju maszynowego, i nie zachodzi nam żadne wą­tpliwości (,) że sz. rafinerja naszemu życzeniu zadość uczyni« itd.

1) Uwaga. W odpisie pisząca na maszynie z własnego poczucia opuściła m.

60 PORADNIK JĘZYKOWY В 23 i 24

Podpis dwóch członków zarządu, których imiona i nazwiska polskie wyglądają z poza warstwy atramentu, zapewne na tle pejsów autora listu, nie zarumienione od wstydu...

1. List do Redakcji.

W Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej odbyła się — czy­tamy w »Monitorze Polskim« Nr. 42/1V.— »konferencja, poświęcona sprawie zatrudnienia demobilizowanych żołnierzy.., stale wzrastają­cej (!!) liczby demobilizowanych żołnierzy«...

Gdybym nie znał języka »urzędowego«, ta iście ojcowska troska Min. P. i O. S. o los żołnierzy »demobilieowanych« rozczuliłaby mię do łez! Rzecz prosta: Oto ci »już-nie żołnierze jeszcze-nie-cywile«, którzy z powodu znanej sprawności »miarodajnych« czynników mu­szą niestety tkwić jeszcze »przy wojsku« bodaj piętą, a co gorsza w gorszącej bezczynności, złapią w garść miotły, siekiery i t. p. na­rzędzia i — na podobieństwo więźniów, mobilizowanych nie­kiedy w ciągu długich nieraz lat więzienia, a zmobilizowanych n. p. dzisiaj do rąbania drzewa przez cały tydzień u paskarza Z... — wylegną na ulicę zgarniać śnieg lub błoto, rznąć i rąbać drzewo i t d., i t d., za co może i jaki taki grosik im kapnie na okraszenie strawy żołnierskiej... Oczywista, myśląc o tych demobilizowanych bie­dakach, oczekujących z niecierpliwością chwili powrotu do domu po długiej może w nim niebytności, kląłbym siarczyście P. К. P., Min.

S. W. (z wyjątkiem M. P. i O. S.!). no i wkońcu, w rozgoryczeniu patrjotycznem, posłałbym do wszystkich djabłów cały rząd!...

Z wyjątkiem p. Ministra P. i O. S. Ot, tylko M. P. i O. S. dba o zatrudnienie stale (!!) wzrastającej liczby żołnierzy, przygotowują­cych się do przykładnego rozstania się ze światem — wojskowym; tylko jemu leży na sercu sprawa zatrudniania żołnierzy, demobilizowanych wprawdzie tak umiejętnie, że ich liczba stale wzrasta, lecz — jeszcze nie zdemobilizowanych.

Po napisaniu powyższej jeremjady — a było to już po półno­cy — zasnąłem. Miałem bardzo przykry sen: Śniło mi się, że złośliwy demon porwał mię i wtłoczył przemocą do puszki, którą jakaś milutka Szwajcareczka w fabryce mleka zgęszczonego właśnie miała napełnić mlekiem skondensowanem; wtłoczył mię, puszkę zamknął, zalutował, nalepił na niej etykietę a wszystkie te czynności wykony.

przesłodkim uśmiechem, wśród zaklęć tajemniczych: »Kondensuj się! Kondensuj się! Skondensuj się wkońcu! — no, i porzucił puszkę w magazynie. Wkrótce powędrowałem ze Szwajcarji do Polski, z hurtowni do sklepiku, ze sklepiku — dziwnem zrządzeniem losu — do własnego domu... Po drodze kondensowałem się w myśl

PORADNIK JĘZYKOWY

61

В 23 i 24

życzenia mego demona, — droga była długa, bardzo długa... — lubo mnie nikt nie zgęszczał,' gęstniałem, kondensowałem się ciągle... A gdy żona moja otworzyła puszkę, by mlekiem zgęszczonem na­karmić mój drobiazg, jęknąłem z rozpaczy, bo oto w ciągu tak długiego okresu czasu już się zupełnie skondensowałem tak, że mnie rodzona małżonka nie poznała... Jęknąłem straszliwie i obudziłem się cały w potach...

Od tego czasu nie czytuję już »Monitora Polskiego« ani innych pism urzędowych... L. Kar...

P. 3. A może to tylko »przeczulenie językowe« sprowadziło na mnie ów przykry sen? Wszak mamy np.: płótno bielone, kawę pa­loną, mięso siekane, pieczone gołąbki, duby smalone...

L. Kar...

Powyższe przykłady świadczą bardzo wymownie, że z na­szym językiem bardzo źle, gorzej niż za czasów, niewoli potrój­nej. Widać z tego, że między umiejącymi trzymać pióro w ręce i kreślić litery na papierze brak zupełny takich miłośników języka ojczystego, którzy nie napiszą jednego zdania, aby go nie poddać krytyce własnej a jeżeli można to i cudzej, którzy chętnie słuchają rad i wskazówek, którzy nawykli do myślenia jeżeli nie w języku obcym, to w każdym razie tokiem obcym, pragną to obce jarzmo zrzucić ze siebie i pisząc po polsku, chcą myśleć po polsku.

Wszystko, co wytworzyła biurokracja niemiecka w b. Galicji rozbiegło się po Polsce całej, i błędy, panujące w biurach dawnych, sieje na szerszej polskiej niwie. Gdy się czyta ustawy i rozporządze­nia, ogłaszane w »Monitorze Polskim« żal bierze, że to »Polski« dziennik, i do tego urzędowy. Czyż przywilejem urzędowych ogło­szeń ma być zawsze trudność zrozumienia przez brak toku i myśli polskich? Jeżeli tedy wszystkie ministerstwa poddały głowy pod obuch tradycji biurokratycznej, czyż musiał to uczynić i zarząd woj­skowy, tworzący się na nowo, odradzający się z popiołów bez cię­żaru taboru tradycji biurokratycznej. A jednak i tam straszne spoty­kamy zaniedbanie...

Czyż na to już niema rady? Czyż mamy tak z rezygnacją założyć ręce jak redaktor urzędowej »Gazety Lwowskiej«, który twier­dzi, że musi drukować o asystentach, oficjałach itp. rodzaju żeńskiego, bo podanego materjału urzędowego nie wolno mu zmieniać!...

Jeżeli w całym naszym Sejmie suwerennym niema człowieka odczuwającego hańbę zaniedbania języka ojczystego we wszelakich pismach urzędowych, niechże się znajdzie ktoś poza sejmem i po­

62

PORADNIK JĘZYKOWY

В 23 i 24

zyska potrzebną ilość postów, aby zainterpelować rząd i jego organa i zażądać poprawności, jasności i zrozumiałości wszelkich rozporządzeń. W samej Warszawie znamy cały szereg ludzi, mających bar­dzo delikatne, często nawet wydelikacone poczucie swojskości języka; niechże sprawy nie zasypiają i poczynią starania, aby było nie tylko lepiej, ale tak dobrze, jak być powinno, i lubo wiele u nas jest do zrobienia, niech pamiętają, że haec facienda, ale illa non omittenda...

(Red.)

1. Z CZASOPISM.

Poprawność językowa jest tematem zawsze aktualnym, nie dziw tedy, że prof. St. Szober obrat ją sobie za przedmiot odczytu wygło­szonego w Sali Tow. naukowego we Warszawie; główne myśli tego odczytu powtarzamy tu za »Gazetą Warszawską« (Nr. 67 z r. b.).

Prof. Szober skonstatował, że poprawność językowa jest poję­ciem względnem, to znaczy, że to, co niegdyś było dobre i trafne, dziś jest niemożliwe w języku Czy warto więc walczyć o tę popra­wność, skoro jest tak względna, i skoro zmiany językowe w większo­ści wypadków odbywają się poza naszą świadomością? Czy dążenie do poprawności, świadome, może wpłynąć na zjawiska nieświadome?

Gdybyśmy hołdowali determinizmowi socjologicznemu, i uwa­żali rozwój języka za proces żywiołowy, którego żadna akcja świa­doma nie potrafi ani zmienić ani powstrzymać, wtedy należałoby za­niechać wszelkiej myśli o poprawności. Ale że nauka wykryła ścisły związek między życiem jednostki a życiem społeczeństwa i dokazała, że jednostka może wpływać na życie społeczne, przeto »hasło niesprzeciwiania się złemu« nie ma znaczenia, a czynniki świadome w ewolucji społecznej odgrywać muszą rolę poważną. »Język jest zjawiskiem psychicznem, ale jest także zjawiskiem socjologicznem; może więc być do pewnego stopnia przez jednostki regulowany. Ty­czy się to częściowo nawet języka ludowego, przedewszystkiem je­dnak języka literackiego, który zawiera w sobie zawsze pierwiastki sztuczne i subjektywne«.

Subjektywizm w języku — to jego cechy i właściwości narodowe, rodzime, swojskie, przyrodzone. W takie łożysko należy kierować rozwój języka. Przedewszystkiem poprawność musi dbać o czystość języka, a więc usuwać wyrazy obce. W pracy tej potrzeba wielkiej miary i ostrożności, bo nic łatwiejszego, jak usunąć wyrazy, których niema czem zastąpić, albo wyrazy cieniujące delikatne różnice zna-

23 i 24 PORADNIK JĘZYKOWY 63

czenia (tzw. bliskoznaczne czyli synonimy) i wtedy praca w takim podjęta zamiarze byłaby bardzo szkodliwem języka ubożeniem.

»W dążeniu do poprawności chodzi tedy nie tyle o niewłaściwe wyrazy, ile przedewszystkiem o wyrażenia składniowe, utrzy­mane w obcym duchu. Możnaby powiedzieć: wolę mówić obcemi wyrazami po polsku, niż polskiemi w cudzym duchu«.

Otóż nie ulega wątpliwości, że jądro narodowego, rodzimego charakteru języka tkwi w składni, nie w odmienni lub głosowni, i na błędy składniowe, zwłaszcza zwroty obce, trzeba baczną uwagę zwra­cać. Ale i to pewna, że przeładowanie słownikiem obcym, posługi­wanie się wyrazami obcemi tam, gdzie mamy dobre i zrozumiałe polskie, nie należy do poprawności, choćby te wyrazy miały tok i całą składnię polską W tym kierunku więcej, niż to się dzieje u nas, należy zachować miarę bardzo ostrożną.

1. NOWE KSIĄŻKI.

Zasady pisowni polskiej se słowniczkiem. Na podstawie uchwał Pol. Akad. Umiej,
z r. 1918 ułożył Artur Passendorfer. Lwów—Warszawa 1921.

Musi ta nowa pisownia zawierać liczne trudności, skoro prócz trzech wydań »Zasad« prof. Łosia pojawia się wydanie nowe, cyto­wanego powyżej autora, znanego na tem polu poważnego i niestru­dzonego pracownika. Książeczka o 143 stronicach zawiera prócz szczegółowego opisu rzeczy 1) wykaz prawideł i wskazówek orto­graficznych, ułożony alfabetycznie i ułatwiający bardzo orjentację;

1. zasady pisowni, ugrupowane również ściśle alfabetycznie w zakresie samogłosek i spółgłosek, pisownię wyrazów obcych i przyswojonych, pisownię imion własnych cudzoziemskich, pisanie wielkich i małych liter, pisanie oddzielne i łączne wyrazów złożonych, rozdzielanie wy­razów i sprawę kropki po cyfrze Po szczegółowym, bardzo dobrym
2. słowniczku podał autor jeszcze 4) zasady używania znaków pisar­skich (przestankowych), nadto wprawdzie nie należące do pisowni, ale potrzebne 5) skrócenia wyrazów w piśmie oraz znaki graficzne i symboliczne, a nakoniec powrócił jeszcze do zagmatwanej sprawy dzielenia wyrazów i podał 6) zestawienie grup spółgłoskowych i sa­mogłoskowych z podaniem sposobu dzielenia.

Obfita treść i bardzo jasne ujęcie prawideł zalecają tę ksią­żeczkę każdemu, kto chce mieć pod ręką klucz do prędkiego zorjentowania się w obecnej gmatwaninie. R. Z.

PORADNIK JĘZYKOWY

В 23 i 24

64

1. KROTOCHWILE JĘZYKOWE.

»Rzeczpospolita« Nr. 71 z 25. VIII 1920. W artykule p. t. »Listy żołnierskie Adama Grzymały-Siedleckiego czytamy: »...między War­szawą a linją ognia znajdziecie setki i tysiące żołnierzy niedojedzonych«. Nastręcza się mimowoli pytanie, kto niedojadł tych nieszczęsnych żołnierzy?

OGŁOSZENIE.

Prosimy Szan. Czytelników, aby wszelkie zamówienia i przed­płatę przesyłali nie do Redakcji, ale do ekspedycji czasopisma, znaj­dującej się w Księgarni Gebethnera i Sp. w Krakowie (Ry­nek gł. 23). Uniknie się przez to częstego a nieuniknionego spóźnie­nia ekspedycji.

Księgarnia Gebethnera i Sp. w Krakowie jako ekspedycja »Poradnika językowego« kupuje po cenach możliwie najwyższych całe roczniki i luźne zeszyty

Poradnika językowego z r. 1901, 1906 i 1911 Języka polskiego z r. 1913 i 1914.

Wystarczy uwiadomienie kartką, co się ma do sprzedania i podanie ceny, z dokładnym adresem piszącego.

W razie złej ekspedycji lub nieotrzymania zeszytów »Por. jęz.« prosimy Szan. Abonentów zwracać się do tej księgarni, gdzie złożyli przedpłatę; Redakcja bowiem nic na to poradzić nie może.

Treść: I. Cm. Rokicki: Przyimki polskie. Rozdział z charakterystyki stylu pol­skiego II. Sposób poznawania języka III. Zapytania i odpowiedzi (24-38). IV. Słuszne uwagi. V. Pokłosie z dzieł. VI. Kwiatki biurokracji. VII. Z czaso­pism (O poprawność języka). VIII. Nowe książki. IX. Krotochwile języko­we. — Ogłoszenie.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Roman Zawiliński.

Drukarnia Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie pod zarządem J. Filipowskiego.